

„BOCIAN”

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową 2 koron = 2 marki.

Kwartalnie 1 rbs., z przesyłką pocztową 1 rbs. 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 40 halerczy, 20 kop.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa I. 23.

TELEFON Nr. 479.

Redaktor: **STANISŁAW LIPINSKI.**

Główny skład na Lwów: Agencya dzienników, Pasaż Hausmana I. 9.

Główny skład na Królestwo Polskie w księgarni G. Centnerszvera, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Kelner! Co mi radzisz z tej całej karty?
 — Proszę jasnie pana — w każdym razie coś... coś bardzo pożywnego!...

Ck. sąd krajowy jako prasowy na wniosek ek. prokuratora państwa, po myśli § 493 uk. orzekł, że zamieszczone w nrz. 15 czasopiśmie „Bocian” z dnia 1 sierpnia 1902 artykuły względnie ust. py artykułów pod tytułem: 1) „Za serdeczny przyjaciel” od „A teraz słuchajcie” do końca. — 2) „Co się tobi w lecie” słowa „machaj się” numer po numerze — 3) „Między chórzytkami” cały — 4) na str. 7 przy ostatniej ilustracji od słowa „Mój Eze” do końca — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzenie przez ek. Prokuratora państwa konfiskata pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach przedstawione są czyny niemoralne naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób grubo i publicznie zgorszenie wywołujący. Ck. Sąd kraj. jako pras. w Krakowie d. 31 lipca 1902 r. *Morelowski.*



Facecye autentyczne.

Niedawno temu w krakowskim sądzie powiatowym karnym odbywała się rozprawa karna przeciw jakiemuś chłopu z przedmieścia, który trudnił się fuszerką lekarską, przemysłem, jak wiadomo, fabrykacją. Sprzedawał mianowicie jakieś „uniwersalne” maści słoik po 3 korony.

Sędzia: Trzy korony — to trochę za drogo...

Oskarżony. Doktor jest często droższy — i też nie pomoże...

Sędzia. Ale doktor jest do tego upoważniony, a wy nie...

Oskarżony (złościwie). Do czego jest upoważniony? Do brania pieniędzy, czy też do nie pomóżenia...



W wypożyczalni książek.

— Wie pan czytała już Prevosta, Maupassanta, Mirabeau, Przybyszewskiego, Boccaccia, a teraz chciałam naprawdę przeczytać coś zupełnie niestosownego dla mnie...

— A w takim razie niech pani weźmie sobie „Trzysta sześćdziesiąt sześć obiadów” Cwierciakiewiczowej...

Otwarty.

Młody pan... K. syn jednego z najbogatszych bankierów warszawskich potrzebował mieć przyjemność i — ożenił się. W parę dni po ślubie spotyka pana Józefa Szajzarowicza przyjaciela starego bankiera, który pyta go z zdziwieniem:

— A giten Tag? Josze ty szebi nie wybirasz w poszłubne podróż...?

— Podróż? vus ist a podróż — odpowiada z grymasem zapytany — czy pon słyszał, żeby kiedy po intereszi potrzeba było robicz jaki podróż?..



ALE.

— I ty chcesz, żebym ci wybrał podarek dla narzeczonej? Myślisz, że mam lepszy gust od ciebie?

— E, to nie, ale za to więcej kredytu.

Czyby nie mógł.

Zebrak do akademika, który daje mu podartą marynarkę:

— Przepraszam pana dobrodzieja, czy pan dobrodziej może mi także dołączyć do tej garderoby „sposób użycia“?..

Prawie.

Doktor Sz. znany Krakowski adwokat spotyka na plantach jednego z swoich przyjaciół pana Sk. właściciela dóbr ziemskich w okolicy Krakowa. Pan Sk. ma tak kwaśną minę, że doktor Sz., znając jego wesoły zresztą charakter, wita się z nim i mówi:

— „Ależ ty wyglądasz! jakby wprost z krzyża zdjęty! Cóż ci jest, czy spotkała cię jaka nowa klęska elementarna!..”

Prawie odpowiada z westchnieniem pan Sk. prawie, bo nowa klęska alimentarna!..

Także życzenie.

Podlotek:... Ach gdybyż romans mego życia składał się choć ze stu tomów!..

Między przyjaciółkami.

— Ty, popatrz no się, jak ta chodzi... całkiem jak gdyby była z gumłastyki...

— To cię dziwi?!... Przecież gumowe wyroby to artykuł, z którym wciąż podróżuje...

Czy dotrzyma.

— Pani Maryo! jeden całus twych drobnych usteczek i z araz umrę spokojny!..

— Hm! dobrze! ale czy pan dotrzyma słowa?..

Jak kto...

— O jak słyszałam, to pan ożenił się w końcu z Milką. I cóż jesteście szczęśliwi?..

— Jak kto... ona jest szczęśliwą, a ja jestem żonaty.

AWANS.

Pan wachmistrz Kardasz z 10-go pułku dragonów był szczęśliwym człowiekiem, należał do tej kategorii ludzi, którzy życie praktycznie pojmują, spełniają sumiennie swoje obowiązki i dlatego dobrze im jest na świecie. Rekrutów swoich trzymał w ryzach, także z panami jednorocznymi umiał sobie radzić, to też nic dziwnego, że niejedna szynka, niejedna butelka koniaku zasilala od czasu do czasu jego spiżarnię domową — ile że był żonatym, nawet z bardzo szykowną kobietką. Przedtem była modniarką w dość porządnym salonie, ale mimo to wyrobiła sobie smak artystyczny. Zawsze była elegancko ubrana, chociaż miała po temu dość skromne środki. Ale bo też pani Lunia umiała czynić zakupy jak żadna inna! Kupowała materję na wysprzedazy za tanie pieniądze, sama sobie bluzkę uszyła, no i była modnie i elegancko ubrana. Ta sama historia z kapeluszanami, okrywkami, żakietami, halkami i innymi szczegółami damskiej toalety.

Swoją drogą pani Lunia posiadała wszelkie owe warunki, aby w każdej toalecie sztywnie wyglądała. Była średniego wzrostu o obfitych a kształtnych formach, główkę miała małą, blond lokami ocienioną, a parę oczu... no, delicye...

Pan wachmistrz pielęgnował w swoich szerokich piersiach tylko dwa uczucia: był dumny

ze swojej żony i dumny z powodu stanowiska swego w armii. W służbie był przepisowym, surowym — to też przełożeni go cenili, ba nawet lubieli. Szczególnymi łaskami otaczał go szef szwadronu, rotmistrz S... Rotmistrz formalnie psuł swego wachmistrza rozmaitymi ulgami a o pani Luni twierdził nawet pan rotmistrz, że jest „kapitałną kobietą“, która to okoliczność wielce wachmistrzowi pochlebiała, „bo przecież pan rotmistrz na tem się zna“ mówił wachmistrz do swoich kolegów rozpromieniony.

Krótko a wężłowato: wachmistrz Kardasz był szczęśliwym człowiekiem — to znaczy byłby nim bez żadnego ograniczenia, gdyby w ostatnich czasach mu nie dokuczał okrutny — ból zębów.

Państwo chyba wiecie, co to jest ból zębów! Zatem pojmiecie smutny stan naszego wachmistrza. Biedak stracił werwę i humor a — co najdziwniejsze — pomimo że był odważnym synem Marsa, mimo to nie mógł się zdecydować, na wyrwanie zęba. Tak tedy cierpliwie znosił swoje utrapienie. A proszę do tego dodać uciążliwą służbę! Nawet w nocy! Rotmistrz, taki dla niego zawsze grzeczny, wcale tego nie uwzględniał i jak dawniej ciągle go wyznaczał na nocne warty!

Pewnej nocy, podczas służby na warcie koło prochowni, ból zębów wzmógł się do niebywalego przedtem stopnia. Biedny wachmistrz wił

się po prostu z bóleści. Trudna rada — zgłosił swoją słabość telefonicznie u przełożonej władzy zdał służbę na najstarszego podoficera i udał się do domu.

Jego żonka, nie mało się zdziwiła, gdy go pośród nocy ujrzała. Właściwie musiał pan wachmistrz dość długo stać za drzwiami, pukać i dobijać się, zanim usłyszał ostrożne kroki swojej Luni. Nawet wówczas jeszcze długą chwilę trwały tak przez drzwi układy pokojowe między mężem a żoną, zanim wreszcie zdecydowała się otworzyć — biedaczka tak się bała, żeby ktoś w nocnej porze nie wyzyskał jej niewinności.

— Ach! To ty jesteś! — wykrzyknęła głosem, który byłby w stanie umarłego wskrzesić. — Mężu! Co to jest? — a przytem drżała na całym ciele, bo była w bardzo lekkim negliżu.

— Znowu te głupie zęby? — biadała dalej pani Lunia — Biegnijże prędko do apteki po kokainę... prędko... prędko...

— Daj mi święty spokój! To samo ustanie, tylko się trochę prześpij! — jęczał wachmistrz i pomimo niepojętego oporu swojej żony skierował swe sennie kroki ku sypialni. Pociemku się rozebrał, ubranie rzucił na krzesło i zagrzebał się w pościeli. Próbował spać. Z początku ból ustał — ale już po chwili rozpoczęło się na nowo owo fatalne strzykanie w dziąśle i policzku.

Dla przejezdnych poleca w wielkim wyborze najtaniej Kufarki, Torby i necesery z przyborami, Torebki z rzemykami i bez, Rzemyki do pledów, Parasolki, Laski, Kalosze, Przybory toaletowe, Papierośnice, Portmonetki, Portfele, Woreczki.

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Floryańska 17.

St. Kol.-W.W. Ruble, austriackie korony, franki itp. sprzedaje i kupuje najkorzystniej dla pasażerów specjalny kantor wymiany wszelkich monet na stacyi „Granica“. Pociągi tak przychodzące jak i odchodzące zatrzymują się przeszło godzinę. Kantor znajduje się w westybulu dworca, naprzeciw kas biletowych stacyi „Granica“.

GRANICA

MADRY JÓZIO.

Poeta do swego najstarszego synka:
— Wiesz Józiu, że już wytrzymać nie mogę z tobą! Jesteś jednym zbiorem usterek i błędów!...

Józio: — Ojcie! a czyż ty znasz czyjekolwiek bądź pierwsze dziecko bez błędów?!

ZŁOŚLIWA.

Jak myślisz Heluniu, czy Artur będzie mnie jeszcze kochał, jak się zestarzeję?

— Wkrótce się o tem przekonasz...

Westchnienie.

...Gdyby tak mój Alfred wiedział, że Karol chodził dziś rano w jego szlafroku!...

Logika podlotka.

— Jakto i pani czyta już powieści Zoli?...

— To dobre! Przecież mam już lat piętnaście, mogę zatem czytać to wszystko czego mi nie wolno...

DLACZEGO.

— Jakto więc pan kochasz się we mnie od dziesięciu lat i dotychczas nie powiedziałeś mi tego?

— O, bo ja kocham panią niewypowiedzianie!...

W kawiarni.

W kawiarni siedzi X. adjunkt sądowy i pan Y. dziennikarz. Rozmowa toczy się o wspólnych znajomych, gdy naraz nadchodzi pan Z. redaktor jednego z pism codziennych.

— Popatrz się — mówi pan X. — idzie sława naszego dziennikarstwa! Przyznasz, że nie będę złośliwy, jeśli powiem, że głupi, jak wót...
— Podobno — mówi pan Y. — brakuje mu tylko do kompletu rogów...

Ależ — zaśmiał się złośliwie pan X. i rogi już mu niejeden przyprawiał...

Biedaczysko przewraca się po łóżku to w prawo, to w lewo, przyciska konwulsyjnie twarz do poduszki, ale wszystko na darmo...

— Luniu! Luniu! Gdzie jesteś? — jęczy biedaczysko.

— Jestem w kuchni i grzeję ci wodę do ust — brzmi przytłumiona odpowiedź.

Ale ciepła woda jakoś nie przychodzi i wogóle zachodzi pytanie, czy pomoże a tymczasem ból się strasznie wzmaga. Wtedy wachmistrz powziął rozpaczliwy zamiar. Po ciemku ubiera się i pędzi do apteki. Na pół oszalały z bólu dopada dzwonka i gwałtownie szarpie. Chwila — jemu się zdaje, że to wieczność — drzwi się otwierają. Zaspany prowizor pyta go, czego sobie ryczy.

— Kokainy! Prędko! Do krośset!...

— W tej chwili, panie rotmistrzu!

Czy on to powiedział? Toż tego frazesu on zawsze używa. Nie, to aptekarz zaspany nie wie co mówi. Toż on mu może dać jeszcze trucizny, zamiast kokainy! Kontroluje dokładnie jego czynność i uspokoił się dopiero, gdy zobaczył wielką flaszkę z napisem „kokaina”.

— Czterdzieści centów panie rotmistrzu!

Pan wachmistrz sięga ręką do kieszeni po portmonetkę i zamiast swojego skromnego woreczka wyciąga elegancką, safianową portmonetkę, suto wypełnioną złotem i banknotami.

ALL RIGHT!...

Amerykanin (w zapale): Tak, tak! U nas w Ameryce nie ma zwyczaju tak długo czekać, zwlekać, zaręczać się, ogłaszać zapowiedzi i urządzać inne takie szopki! U nas wszystko idzie piorunem... Ot naprzykład ja: pierwszego lutego po raz pierwszy zobaczyłem moją Etełkę, pierwszego marca byłem z nią już zaręczony, pierwszego kwietnia wzięliśmy ślub, a pierwszego sierpnia urodził mi się już mój pierworodny syn. *Bill All right!* czysto po amerykańsku!...



Teatr ludowy.

Jak nie chwalić „ludowego”,

Kiedy tu

Każdy musi tak się uśmieć,

Aż brak tchu!...

Jak nie chwalić wciąż Berskiego,

Kiedy on

Całej scenie wraz z Kicińskim

Nadał ton!

Jak nie chwalić panny Delskiej

Kiedy z niej

Wyrobiła się artystka

Ze aż hej!...

Jak nie chwalić Olszańskiego

Gdy on nam

Uprzejmnia zawsze chwile,

Grając tam!...

Jak nie chwalić innych także

Wszystkich wraz,

Kiedy oni dla nas niosą

Trud i czas!...



Fatalne omyłki druku.

„Czas” donosząc niedawno o zamążpójściu pewnej hrabiny z najwyższej arystokracji za swego lokaja, w świętem oburzeniu tak biada: Związek taki jest w swoich skutkach wprost menstrualny!...



Facecye autentyczne.

Pan Alfred * * *, jeden ze znanych donżuanów krakowskich, od pewnego czasu czuł się czegoś znużonym, zmęczonym, wogóle do świata zniechęconym. Udaje się tedy po poradę do swego lekarza domowego Dra Münza. Ten go troskliwie bada, opukuje na wszystkie boki, wreszcie rusza ramionami i rzece:

— Hm! Panie Alfredzie, siły się wyczerpują, musisz się pan szanować bardzo, regularne, spokojne życie prowadzić!

— Powiedz mi pan prawdę, konsyliarzu, może powinienem się ożenić?

— Pan odrazu wszystko w czarnych barwach widzisz... co to, to nie... tak źle jeszcze nie jest!...

Z życia jednoroczników.

— O panno Helciu, jak to dobrze, że panią spotykam! Wacek dostał wczoraj kasarniaka, a ponieważ jestem jego szczerym przyjacielem prosił mnie, abym go zastąpił... naturalnie w pani pomieszkaniu!...

Lepiej.

Gdy czasem pięknej dziewczynie

Całuska cicho skraść chce,

To ona niby się wzbrania

I oczka zamyka swe!...

Lecz panie same przyznajcie,

Cóż macie z przymknięcia ócz?

Wszak, gdy całuska się skradnie

Drzwi lepiej zamknąć na klucz!...



W KRYNICY.

— Kocham cię Heniu!... I dlatego jestem już zdecydowaną: biorę rozwód z moim mężem!...

— Ależ Milu to jest zupełnie nie potrzebne! Przecież ja nie jestem wcale zazdrosnym o tego idyotę!...

Przez kwiatek.

Kupiec: Pański kufer z próbkami może zostać na ulicy panie Wechsler!...

Rejzender: A to dlaczego?...

Kupiec: No, bo nie chciałbym go także za drzwi wyrzucać!...

Między kochankami.

— Daj że mi już raz spokój Lolek i nie dręcz mnie swą zazdrością! Podejrzewasz mnie i szpiegujesz teraz na każdym kroku! Kochasz mnie, spełniasz wszystkie moje życzenia, jesteś młody i przystojny, dlategoż więc miałabym cię zdradzać?

— Czyż ja wiem?! Ale najpewniej dlatego, aby nie wyjść z wprawy!...

Przy kolacyi w Krynicy.

— No! a ten kieliszek wypijmy za szczęśliwy i prędki powrót męża pani!...

— Oh! to pan sobie już życzy jego powrotu?...

— Tak pani! Zdaje mi się, że on należy do tych ludzi, którzy tem żyją, że drugim żyć pozwalają!...



ZIMLER i SPÓŁKA Magazyn towarów modnych dla dam
◀ KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B. ▶

Kapelusze damskie i dla dzieci. Przybrania do sukien. Materye jedwabne. Pończochy. Rękawiczki. Bluzki. Halki. Krawaty. Paski. Wachlarze. Weloniki. Chustki himalaya i wiele innych.

Facecye autentyczne.

W Warszawie, jak wiadomo, jest kilka teatrów, w których w jednym sezonie grano mniej więcej następujące sztuki: „Książ Constantin“, „Choroba modna“, „Piękna z Nowego Jorku“, „Cudowne dziecko“, „Szalona noc“, „Pod białym koniem“ itd.

Otóż pewien znany w Warszawie krytyk teatralny, pisząc kwartalną ocenę działalności teatrów, tak zakończył swój cięty, satyrą naszpikowany artykuł:

Książ Constantin poszedł z piękną z Nowego Jorku do oberży pod białym koniem i przepędził z nią szaloną noc. Skutki były fatalne: u niego choroba modna u niej cudowne dziecko...



Pani!...

O pani! jakże pięknie ci
W tym cudnym kapeluszu,
Jak cudnie leży suknia twa,
Wspaniała suknia z pluszu...

Pani! na drobne rączki twe
Brak chyba rękawiczek —
Artysta, nie zaś zwykły szewc,
Szył tobie ten bucieczek...

Pani! serduszka tylko mieć
Chciej dla mnie choć troszeczkę,
A z gustem wielbić będę też
Koszulkę i majteczki!...



Czysty interes.

— Panie, albo pan cofniesz te obraźliwe słowa, albo w tej chwili lunę pana w twarz...
— Ależ panie, to będzie pana kosztować dziesięć koron, ale jak mi pan dasz pięć, to ja już sam się ztrąsnę!...

NIE WIE.

Antik (widząc dwu stójkowych kryjących się za węglem kamienicy). Jak Boga mego, że nie wim, czy te sułany patrzom, jak mnie zachać, czy jakby dać nogę przedemną!...

Także — „oflara“ pojedynku.

— Boże, ile te pojedynki przynoszą nie-szczęść i smutków...
— Oj, to prawda mój kochany! Ja mógłbym też powiedzieć wiele o tem: przecież pierwszy mąż mojej żony zginął niestety w pojedynku...

NASZE DZIECI.

Karolek: Mój tatutś mówi, że ja mam zostać sławnym inżynierem. A czem ty masz zostać?

Elżunia: Mama powiedziała, że dobrą partyą...



SKARGA WÓJTA.

(Autentyczne).

Świtne urzond starostfo!

Robie meldunek o nieprzebieżności, chtëra na pogruszke Bartłomieja Zawajdy na gmine naszym spaść może.

Bartłomij Zawajda w stanie wielkiej nie-trzeżwości pod wieczorną okoliczność chtëpuw czypiał i do Maryśki, znajdy po Annie Kowalównie się podbirał, zaczem niży podpisany aby spokojowi i moralności zadość uczynić, powiedział Zawajdzie, co za te nieuczynki w gminnej kancelaryi do pertokołu pociongnie się go. Na co Zawajda krzyknoł: Mnie tu nie wolno za nie pociongać, a zwierzchność gminną to ja mam w

Pogruszke te słyszał niży podpisany i znajda Maryśka po Annie Kowalównie i Mosiek aryndasz, chtëry tysz pod chajrem świadczyć będzie. Niepszespieczność, jaka wynika, gdyby Zawajda pogruszke wykonał, robi że się świtnemu starostwowi meldunek o tym posyła z proźbom, aby Zawajdzie na wykonanie tego w asystencyi żandarmuf niepozwołił.

+++

Michał Siekiera, wójd.



Ma czas.

W separacie u Goldsteina zabawia się wesoło jedna z chórzystek z jakimś facetem.

— Słyszysz, Henryk! rzuć że już raz to cygaro...

— E — odpowiada na to facet z uśmiechem — mamy jeszcze dość czasu na to... Przecież masz próbę dopiero jutro o dziesiątej!...

PO CO?...

Kazimierz Tetmajer (do ajenta Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń): I pan chcesz, abym się ubezpieczył na przeżycie?!... Ależ panie! ja już jestem nieśmiertelny!...

Przez telefon.

— Hallo!
— „Hallo!“
— „Stefek!“ męża nie ma w domu!...
— „Och! wiem o tem bardzo dobrze! przed chwilą był u mnie i chciał mnie pumpnąć na sto blatów...“

— „I dałeś mu?!...“
— „Ale! nie ma głupich!...“
— „Taaak! zaczekajże w domu, aż ja już sama podejmę tę bagatelkę...“

Autentyczne podanie.

Pan Porfirysz Głodomorski, od dwudziestu lat tymczasowy pomocnik prowizorycznego dyurnisty przy starostwie w... wniósł do swojej przełożonej władzy pokorną prośbę o podwyższenie płacy miesięcznej z 20 złr. na 25 złr., motywując prośbę bezdenną nędzą w jakiej wraz z rodziną jest pogrążony. Pan Porfirysz był najlepszej myśli, ile że nienagannie się prowadził i przełożeni byli z niego zadowoleni. Tymczasem ku największemu swemu zdziwieniu, otrzymuje po roku z podpisem starosty odmowne załatwienie prośby z następującem umotywowaniem:

„Podaniu petenta o podwyższenie płacy odmawia się, ponieważ nie jest prawdą jakoby petent był w wielkiej nędzy, a najlepszym tego dowodem, iż petentowi musi się dobrze powodzić jest fakt, że na podaniu jego znaleziono tłustą plamę...“



Z hig. lifu.

— Jeszcze nie śpisz hrabino?
— Tak! Czekałam na ciebie... czy byłeś u swojej metresy?..
— O nie kochana! byłem w klubie...
— Na miłość boską! to jest sto razy gorzej! no i — ile straciłeś!

Podług kursu.

— No i cóż Fredku, kiedyż otrzymam tę obiecaną bransoletę?..
— Powiedziałem ci, że w chwili, kiedy się akcje kolei podniosą...
— No mój kochany, uważaj że, aby się jak najprędzej podniosły, bo z kolei twoje akcje spadną i choćbyś mi nawet dał dwie bransolety, to już nie przyjdzie do żadnej akcyi!...

REZULTAT.

— Tak, tak panie hrabio i ja także tak jak moja córka byłam niegdyś podziwianą gwiazdą sceny, seperatek... primadonną operetki...
— Wierzę, wierzę, ale jakież rezultat tego, dobra pani...
— Rezultat? Czyż pan radca nie widzi?!... Moja córka!...

Skromne życzenie.

Pewna panienska przechadza się po parku krakowskim i duma:
— „No i Henek nie przyszedł! Podły!... Żebyż przynajmniej zjawił się jaki inny dureń!...“

Oj te — te z chóru!...

Panna Jaroszówna jedna z nielicznych ładnych chórzystek operetki lwowskiej mówi kiedyś na próbie do swoich koleżanek:

— Ale, żebyście wy wiedziały, co ja miałam za pociechę wczoraj z tym glancusiem, który mnie zaprosił na kolację! Mówię wam taki „ci“ szkrab nieśmiały, jaką ja nigdy nie będę, a taki głupi, jaką ja nigdy nie byłam!...

Cylindry, Kapelusze,
Klaki P. & C. HABIGA, WILH. PLESSA
i innych ceł. i król.
nadwornych fabryk, **Bieliznę**
mężką białą i kolorową, **Rękawiczki**, „Khi-
wa, ang. i inne, **Krawaty najmodniejsze,**



LASKI, KALOSZE,
Parasole poleca:

Zdzisław ZDANOWICZ
KRAKÓW, ul. SŁAWKOWSKA L. 8
vis-à-vis Hotelu Saskiego i Grand.

„Miłośnikom“ w Krynicy.

Moi panowie „miłośnicy“
Rozpostarliście się w Krynicy
I na teatru cnej arenie
Wstyd wyrządzać polskiej scenie.

Pomiędzy wami „miłośnicy“,
Są namiestnictwa urzędnicy,
Są i z Wydziału krajowego.
Czyż brak wam wstydu już wszelkiego?

Czyście żebracy, że wam trzeba
Aktorom urwać kasek chleba?
Powiedźcie sami czy to ładnie
Gdy kto zarobek biednym kradnie?

Gdybyście jeszcze mieli talent,
Byłby za świństwo ekwiwalent —
Lecz wy nędzarze, ciężkie rury,
Sprawiacie widzom ot! tortury.

I wy kochane „miłośniczki“
Warteście różeg pod spódniczki,
Bo dla guldenów i zabawy
Żywot wiedziecie nie ciekawy.

Okropność patrzeć jak wy gracie,
Jak sztukę polską zamęczacie.
Jak się z głupimi gziecie chłystki —
Gdy jedzą suchy chleb artystki.

Dość tej zabawki, panny, panie,
Bo wam sprawimy tęgie lanie,
Które pamiętać będą wnuki
Za profanację polskiej sztuki.

N-i.

**Obwieszczenie.**

Redakcyja „Wrzasku Narodu“ podejmuje się za stosowną opłatą popierać wszelkie zakłady alkoholizacyjne wprost lub pośrednio.

W tym celu:

1) Pisze wstępne patryotyczne artykuły o dobroci wódki lub piwa (patrz wstępny artykuł w nrze 281 o piwie skawińskim pt. „Chleb dla swoich“).

2) Stara się o wypuszczenie z domów zdrowia notorycznych pijaków i awanturników (patrz szereg artykułów wstępnych o słynnym alkoholiku Kretkowskim).

Redakcyja „Wrzasku Narodu“ pierwsza w kraju wstąpiła na drogę podobnej reklamy — spodziewa się też uznania ze strony właścicieli towarów i fabryk wódek.

Obecnie posiada przygotowane artykuły:

1. Zwycięstwo polskiego przemysłu, czyli poświęcenie się dla narodu p. Götza w Okocimie.
2. Hr. Roman Potocki i jego działalność obywatelska na polu łańcuckim.
3. Izdebnik — twierdza polskości.
4. Chwała Tillesowi!
5. Walka o Wschodnią Galicyę, czyli browar Sapiechów w Krasiczynie.
6. Na kresach, czyli zasługi Fränkla z Białej.
7. Kościuszko i Hugo John.

**CHLEB DLA SWOICH.**

Chleb dla swoich! — pisze „Głos“ i kłamie co żywo,
Bo nie o chleb tu idzie, lecz skawińskie piwo
A z tej reklamy widać jak bardzo potrzeba
Współpracownikom „Głosu“ i piwa i chleba.

**Dyrektor i urzędnik.**

Raz pan Wild dyrektor
Do S... urzędnika
Mówił: „Pan nieładnie
Tu się zachowuje,
Do brzydkiego życia
Pan tutaj przywyka,
Goniąc za dziewczkami
Co są proste szuje.
Wstyd urzędnikowi
Tak życie prowadzić
Utrzymywać związki
Takie niemoralne,
Proszę mi natychmiast
Tę sprawę wygładzić
Bo do wyższej władzy
Doniesienie palnę“.

Na to S... urzędnik
Z miną rzekł śmiejącą:
„Panie dyrektorze!
Na co pan tak sarka?
Czy ja ci wymawiam
Tę miłość gorącą
Którą wzbudza w tobie
Żydowska piekarka.
Sam się afiszujesz
Gdzie możesz dowoli,
A nie chcesz pamiętać
Na przysłowie znane
O tym garnku, który
Sam okrutnie smoli
A tylko dla drugich
Garnków ma naganę“.

Śmiała się też śmiała
Urzędników rzesza,
A dyrektor płonął
W miłczeniu się wściekał,
I poszedł do córki
Nadobnej Mojżesza,
Gdzie na swoje losy
Płacząco narzekał.
Ale też już odtąd
Co rzecz oczywista
Nie pławi się więcej
W moralności kubie,
Bowiem się przekonał
Zacny moralista,
Że o jego sprawkach
Wiedzą już i wróble.

**W PIEKARNI.**

Służąca. Proszę o dwa grahamy, cztery wiedeńskie, pięć rozków i jeden duży biały. Co się należy?

Pan za ladą (do piekarki). Ile ma zapłacić?

Służąca. A cóż to? pan piekarz... i nie wie co się należy?

Pan za ladą. Bo ja nie jestem piekarzem tylko dyrektorem banku.

Służąca. A skądże się pan tu wziął?

Pan za ladą. Bo ja pomagam mężowi tej pani.

**To się nie liczy.**

— Dowiedziałem się na pewno, że p. W..., dyrygent krakowskiej filii Banku austro-węg. dostał kilka razy od kupców po pysku.

— Gdzie?

— W Stanisławowie.

— E! w takim małym mieście, to się nie liczy...

Perła skawińska.

Może jest perłą, Perła skawińska
Ale reklama w „Głosie“ jest świńska.

Powóz i Dyrektor.

Pewien budowniczy
Trzyma sobie konie,
Któremi się wozić
Pozwala i żonie.

Budowniczy owy
W cenzorstwo się bawi,
W banku co jest wspólnym
Trans i Cislitawii.

Więc mówi do niego
Pan dyrektor banku:
„Pożycz mi dla żony
Twych koni kochanku“.

Budowniczy cenzor
Najchętniej zezwala,
Aż się tu... metresa
W powozie rozwała.

Jeździ czuła parka
Tu i tam za miasto;
Dyrektor z piekarką
Miszą sobie ciasto.

Więc żona cenzora
Głowę mu też zmyła,
I pożyczać koni
Metresie wzbronila.

Więc dziki dyrektor
Czując Bożą wolę
Musi fiakra płacić
Na Justowską Wolę

I tak się przekonał,
Służąc babie wiernie,
Ze miłość ma różę
Ale ma i ciernie

**Przy wyborach.**

Dwaj antysemitcy adwokaci Szalay i Łepkowski, przy wyborach do izby adwokackiej głosowali i agitowali za drem Rosenblattem, który też został prezesem, pobiwszy chrześcianina dra Koya. Z tego powodu kahał na wniosek Hirscha Landau, uchwalił ofiarować im honorowe pejsy.

Tegoż zaszczytu doczekał się wcześniej już antysemita Kosobucki, który w małej własności wyszedł głosami żydowskimi i popierał żydów, będąc na jednej z nimi liście. A z tego morał się wywodzi:

Antysemitcka hołota
Też się na coś przyda
Ale musi się do służby
Wprzód zgodzić u żyda.

**U Müllera.**

Na Stradomiu w Müllera hotelu
Są dla panów i panien pokoje,
Ach! tam można tak stanąć u celu,
Ach! tam można żyć chwilkę we dwoje.

Więc nasz dzikus też chętnie tam kroczy,
Bo mu bardzo tam miło i zdrowo,
Z panienkami się bawi ochoczy,
Chce założyć tam filię bankową.

Widzieć możesz też często tam parkę
Co ku sobie z miłości się garnie,
Pan dyrektor tam tuli piekarkę
Bo on kocha tak wszystkie piekarnie.

Na Stradomiu w Müllera hotelu
Żyją sobie pareczki wesole,
Lepiej bawią się niżli w ogrodzie
I nie smucą się, chociaż są gołe.

Wild.



Magazyn nowości

JÓZEFA RUDNICKIEGO
Kraków, A-B.

poleca:

Rękawiczki spacerowe, wizytowe i balowe, Krawaty angielskie, Płaszczki nie-
przemakalne, Koce, Pledy, Derki do powozów, Kufry, Torby, Płótna do podróży
Wanny gumowe, Poduszki, Necessery damskie i męskie, Czapki, Buciki, Pan-
totle, Bielizna męska, biała i kolorowa.



— Cóż u diabła — więc nie macie ani jednego wolnego gabinetu?

— Owszem proszę pana — jest jeszcze jeden, ale drzwi się w nim nie domykają, więc sędzę, że byłby przeciąg...

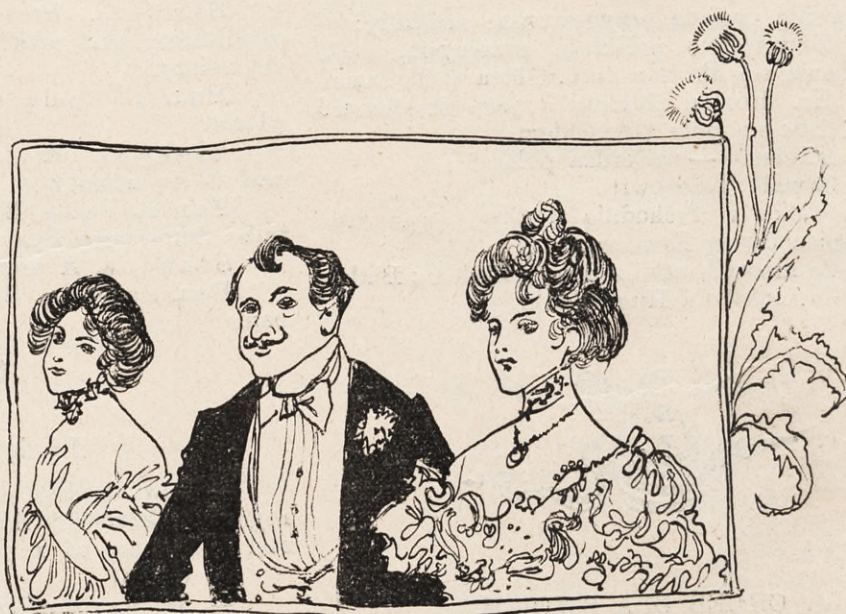
— Ja sobie to wypraszam i zastrzegam się na przyszłość, aby tu żadne poruczniki od ułanów nie chodziły! Ty mnie zrozumiała?

— Owszem — i dlatego od jutra przenoszę się do artylerii — jeżeli wolisz... bo mnie to wszystko jedno...



— Jakto Hela — nie pocałujesz mnie nawet na odchodnem?

— Nie, bo się boję, że musiałabym wtedy jeszcze znowu przez jakiś czas zostać...



— Powiedz mi pan — czemu się pan już raz właściwie nie ożenisz?

— Bo... bo widzi pani ja byłem do wojska nie zdatny...



— A to można się wściec. Od godziny siedzę przy tym mazagraniu — pełno ich brzęczy koło mnie, ale żaden truteń nie ma odwagi ukłuć...



— Dzisiejsza poczta dopisała! Aż sześć listów i w każdym prośba, aby przyjść na rendez-vous! Jaka to szkoda, że nie mam pojęcia o grafologii, bo z charakteru pisma mogłabym przynajmniej wywnioskować, z którym najmilej czas spędzę... a tak muszę się zdać na los szczęścia...



Ballada.

Miłość zaczyna się zdaleka —
On przystanął — ona czeka...
I zrobiło się miejsce puste...

Potem on wlaźł na gruszkę
I gryzł pietruszkę
A ona tańcowała z rakiem
I bawiła się pasternakiem.



Wyszedł rankiem do lasu
Fakt to dobrze znany
Nic nie ubił a wraca
Straszliwie zmachany!...

Ukarana ciekawość.

Moja ciotka Petronela, sześćdziesiąt wiosen licząca panią, z tego tytułu, iż byłam jej jedynym spadkobiercą i że od czasu do czasu przysyłała mi „na studia“ jakieś marne sto blatów, rościła sobie niepomierne do mnie prawa. Nie dość na tem, że każdy jej list był wprost naszpikowany bogobojnymi morałami i cytatami, moja ciotka jeszcze często zniechęca lubiała wpadać do Krakowa, aby mnie śledzić lub też na gorącym wylapać uczynku. Lecz dotychczas jakoś nigdy jej się to nie udawało. Zaczęła tedy wypytywać wszystkich o tryb życia, jaki prowadzę. Nikomu nie przepuściła, nawet dorózkarza, który nas wiozł do parku Jordana zaczęła badać. Z początku wcale nie zwracałam uwagi na rozmowę ciotki i fiakra, lecz już po chwili zastanowiło mnie pytanie, jakie ciotka zadała fiakrowi:

— Jakto, dobry człowieku? — pytała ze zdziwieniem ciotka — przed chwilą mówiliście, żeście dopiero od roku żonaty, a teraz mówicie, że macie czworo dzieci? Jesteż to możebne?

Dorózkarz odwrócił zupełnie ku nam swą zapita, bezczelną twarz, i trywialnie się śmiejąc, począł zdumionej ciotce tłumaczyć:

— Jedno dziecko ona miała przed ślubem, jedno dziecko ja miałem przed ślubem, jedno oboje mieliśmy przed ślubem, a jedno dostaliśmy po ślubie... razem czworo...

Moja ciotka ze zgorzienia dostała spazmów i ctdąd więcej już się nie wypytywała...



„Modern”.

— Przepraszam, czy pan pozwoli, abym go przedstawił mojej żonie?...

— Dziękuję serdecznie!... Miałem przyjemność sam być już dawniej jej mężem...

W Zakopanem.

— Co? pani się pyta, czy znam Waszatykę? Naturalnie, i to jak jeszcze! Biedaczka ma okrótnie krótką pamięć — co chwila się „zapomina“!...

Na placu wyścigowym.

— Płacze ze mną hrabio!... Adelajda upadła!...
— Dobrze baronie, ale o kogo chodzi? o konia, czy o twoją żonę?...

Święta prawda.

Jedna z krakowskich pań, należąca do „śmietany inteligencji“ pani, pani... dajmy na to P...?? pojechała na sezon letni do Blankenbergu i tam poznała pana Hoybron... amerykańskiego murzyna.

Pan Hoybron, olśniony wdziękami pani R., która podczas kąpieli bynajmniej nie chowała... „światła pod korzec“ zaczął jej ogromnie nadskakiwać i pewnego dnia wyznał jej swą miłość pytając zarazem, czy nie razi ją przypadkiem barwa jego skóry...

— Ależ mój drogi — odpowiedziała na to z rozkosznym uśmiechem pani P. — przecież w nocy każdy byk jest czarny!...

Facecye autentyczne.

Dr. Münz znany w szerokich kołach Krakowa lekarz-specjalista, siedział niedawno u Hawelki w gronie dobrych znajomych. Rozmawiano o tem i owem. Przysiadł się do stolika pan Wł. znany z swej ograniczoności. Właśnie przy stoliku rozprawiano o trudnym początku praktyki lekarskiej. Dr. Münz, chcąc zakpić z pana W., zwraca się do niego i mówi;

Wie pan, gdy ja przed dziesięciu laty rozpoczynałem moją praktykę, wówczas odrazu miałem dwie poczekalnie dla gości...

— Jakto? — dziwił się pan W. — Tylu konsyliarz miał odrazu pacjentów?

— To nie! — rzecze śmiejąc się Dr. Münz. — W jednym pokoju ja czekałem na pacjentów a drugi pokój był przeznaczony na poczekalnię...



Uratowana skromność.

Matka: I cóż zrobiłaś, kiedy ten bezwstydnik zaczął cię nagabywać na ulicy?...

Córka: Uciekłam do pierwszej bramy matczoko...

Matka: A potem?

Córka: Pótem pokazało się, że on właśnie mieszka w tej kamienicy...

Dobry.

— Mój Korek to jest prawdziwy Hamlet...

— Chyba Otello?...

— Ależ nie! Hamlet, bo pyta się mnie codziennie: być? albo nie być?...

Nasze dzieci.

Matka (zartując): Powtarzam ci Irenko, że, jeżeli nie będziesz pilniejszą, to utnę ci warkoczyk...

Irenka: A! to mamusia chce sobie znów jeszcze jeden fałszywy warkocz przyprawić!...

Cichy wielbiciel.

Mój panie, proszę tylko wobec panny Heli nie być tak natrętnym, w przeciwnym bowiem razie ze mną będzie pan miał do czynienia: palnę pana w pysk i skończy się na tem...

— Naprawdę? Ciekawym tylko jakim tytułem zabronisz mi pan nadskakiwać pannie Heli?...

— Jakim tytułem? Ja jestem jej cichym wielbicielem!...

Rozsądna dziewczyna.

Była rozsądną dziewczyną. Tylko nie chciała mnie kochać. Prosiłem, błagałem, na kolanach przed nią się czołgałem... wszystko na darmo. Była twardą, jak kamień. Ale ja już nie mogłem nad sobą panować.

— Kochaj mnie, albo cię uduszę... — wybuchnąłem całą siłą mojej namiętności.

Rozśmiała mi się w twarz.

— Kochaj mnie, albo cię uduszę... — wykrzyknąłem jeszcze głośniej...

Ten sam pusty śmiech.

Bądź mi wzajemną, w przeciwnym razie — przysięgam ci — uduszę cię bez pardonu — ekstaza mnie ogarnęła.

Śmiała się jeszcze bardziej.

Wtedy rzuciłem się na nią, porwałem ją wpół i...

Jeszcze teraz zimny pot występuje mi na czoło na samo wspomnienie owej chwili. Ale ostatecznie jej nie udusiłem, bo, bo... ona była rozsądną dziewczyną...



W KAWIARNI.

— Panie! pan jesteś bezwstydnym ostem!...

— Panie, cofnij pan tę zniewagę!...

— Co, najwyżej mogę powtórzyć jeszcze raz, że jesteś pan bezwstydnym ostem!...

— Taaak? kelner! dwa pistolety!...

Z dumań neo-literata.

...Wymyśliłem nakoniec trzy dowcipy — a teraz pytanie, co robić: czy napisać trzyaktową komedię, czy założyć nowe pismo humorystyczne?...

ZŁE CZASY.

Przyjacieli domu: Wiesz Helu, wprost żyć się nie chce, takie są ciężkie czasy! Ani ty, ani twój mąż nie odczuwacie tego na szczęście.

Pani Hela: Co, mój mąż? Ależ on je tak odczuwa, że nawet znów zaczyna mi być wiernym!...

Niestychane...

— I co radca powie! Ten dyurnista Chuderlakiewicz jest taki bezczelny, że nosi scyzoryk, przy którym są nożyczki do otwierania szampana!...

„Dyabłowi“

do pamiętnika.

Panie „Dyabeł“

To nie ładnie —

Pan z „Bociana“

Ciągłe kradnie!...

Wszak zrozumie

Pan dobrodziej,

Ze rzec mogą

„Dyabeł“: „Złodziej“!...

„Bocian“.

poleca: rowery z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych. „Waffenrad“ z anstr. fabryki broni w Steyer; „Styria“ Joh. Puch i Ska w Grazu; „Cleveland“ American Bicycle Company w Cincinnati; „Monarch“ i inne jak również części rowerowe po nader przystępnych cenach.

Oddział rowerowy

BIURO TECHNICZNE. — KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 55, Telefon 230.

F. LORD

Najlepsze „PUCH“-Rad Rowery:

słynnej fabryki
JOHANN PUCH, GRAZ.

„PREMIER“-Helical

znanej firmy angielskiej
The Premier Cycle Co. Ltd. Coventry.



do nabycia w składzie: **Libmann i Machauf, Kraków, Lubicz 7.** Na żądanie cenniki bezpłatnie.
Obficie zaopatrzonej skład przyborów rowerowych.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

 SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Ze Szczawnicy.

Zgniewał się Wiśniewski srodze na „Bociana“,
 Że go odmalował jako szarlatana,
 Więc wpadł obrażony w taki zapał szczery,
 Że wszystkie „Bociana“ wykupił numery.

Mój drogi Wiśniewski, kto się słyszał gniewać?
 Wszakże „Bocianowi“ wolno prawdę śpiewać —
 I wszakże od ciebie tylko zależało,
 Aby od tej prawdy nie bardzo śmierdziało.

Nie chce ci się nawet tak trudzić dla gości,
 Aby im dostarczyć trochę przyjemności.
 Bo przecież wynaleść mogłeś na to sposób,
 By na reunion zebrać więcej niż sześć osób.

Mógłbyś także scenkę oświetlić uczciwie
 Przez co byś się sztuce przysłużył prawdziwie,
 Bo przyznasz sam chyba, że to nieprzyjemnie
 Patrzyć się na scenę, jak na jaką ciemnię.

Pogoda rozchmurza nieco twoje lica,
 Piękniejsze „Korony“ miłsza „Sokolica“
 Ba! nawet Kruszyński, gdy patrzysz zdaleka,
 Wygląda dziś więcej jakoś na człowieka.

Radzę ci też chłopie, choćbyś miał subiekcyę,
 Lepszą niż dotychczas robić desinfekcyę,
 Bo jak wymrą goście, to na koszu siedziesz
 I chociażbyś pragnął, już zdzierać nie będziesz.



PRZED ŚLUBEM.

M a t k a. Zatem, moje dziecko, zaraz po ślu-
 bie wyjeżdżasz z twoim mężem w podróż.. chcia-
 łabym ci jeszcze kilka ważnych rzeczy w sekrecie
 powiedzieć...

C ó r k a. Ależ mam! Te stare formal-
 ności są zupełnie zbyteczne.

Przecucie.

— Ryśka! słuchaj no, powiem ci coś do
 ucha...

— Idź ty brzydaku! Zawsze masz jakieś
 świństwa w głowie!...

ROZCZAROWANA.

O n (padając przed nią na kolana). — Przy-
 sięgam ci, najdroższa, nasze małżeństwo będzie
 ciągłym stanem narzeczeństwa...

O n a (z grymasem). — I nic więcej?...

Hm... hm...

A. Jakże się ma twoja mała?

B. O doskonale! Już umie mówić: papo...

A. Ależ ja nie miałem na myśli twojej có-
 reczki... tylko tę małą... z baletu...

B. Ona także.



SEZAM.

Gdzie śnieżne dzieła się wzgórza,
 Z początkiem tego rozłamu
 Wśród krzaków zbitej gęstwiny
 Kryją się bramy — Sezamu...

Jakie tam skarby są skryte,
 Zna każdy dobrze z powieści,
 Te skarby, życia rozkosze,
 Które każdy się pieści...

Gdzie śnieżne dzieła się wzgórza,
 Wśród krzaków zbitej gęstwiny
 Sezamu kryją się bramy,
 Jak ócz blask skromnej dziewczyny.

Jakie tam skarby są skryte,
 Z powieści dobrze to znamy —
 Lecz o zakłęcie nam chodzi
 Co ma otworzyć te bramy...

Zakłęcie? jedno jest pewne!
 Otworem stanie zakątek,
 Gdy brzęknie srebro cichutko,
 Lub szelest ozwie się piątek!..



POCIESZYŁA GO.

M a ż. Moja droga, wobec tego świat się
 kończy! Znalazłem w twoim biurku listy, które
 mnie, mężczyźnie, rumieniec wstydu wywołały.

Z o n a. Uspokój się, mój drogi, ja cię nie
 zdradzam... przysięgam ci... te listy pochodzą
 jeszcze z moich panięńskich czasów...

Może i ma rację.

Jeden z naszych współpracowników p. Z.
 utrzymuje, że zna doskonale operetkę lwow-
 ską, bo miał przyjemność widzieć już Kaspro-
 wiczową w „Halce“, Kliszewską w „Maj-
 tkach“, Miłowską w „Kąpieli“, a pannę
 Staszko na „Siedmiu Szwabach“...

MYŚLAŁ.

— Cóż to znów za bezczelność?! Jak pan
 śmiesz wchodzić do mej sypialni? Czy nie wi-
 dzisz pan, że ja wstaję...

— *Mille pardon madame!* Myślałem, że
 pani śpi jeszcze...

Ze Suchej.

Jest pan Bier i pan Schmal,
 I ten żyd, tamten żyd,
 A więc wzajem się wspierają
 Aby było git.

Bier, referent kolejowy,
 Mimo licznych skarg,
 Tak urządza „zatrzymania“,
 Aby Szmali miał targ.

Przeklinają podróżnicy
 Obrzydliwe w Suchej żarcie,
 Jeść gdzieindziej nie ma czasu —
 Pan Szmali ma poparcie.

Niechaj giną z głodu goje
 Co mają bufet w Chabówce,
 Kiedy durnie się nie znają
 Jak żyd na... grzeczności.

Dyrektorze kolejowy,
 Wszak to wszystko prawda szczerą —
 Daj żyć innym oprócz Szmala
 Albo usuń Biera.



Rozsypane ogłoszenia.

**Płacę najwyższe ceny za urzędowo stemplo-
 wane... młode adeptki sztuki. Wiadomość u...**

Pianino — mogące zastąpić miejsce łóżka,
 wraz z żywym i martwym inwentarzem tanio
 do sprzedania. Wiadomość w ekspedycji.

Kawaler z arystokracji — o 7 oktawach,
 zgrany, jednak bez nut — poszukuje w tej dro-
 dze towarzyski na całe życie.

Młoda wdowa — patentowana, z dobrze za-
 konserwowanymi pneumatykami z powodu śmierci
 właściciela tanio do nabycia. Wiadomość pod
 „Natychmiast“ poste restante.

Młoda, samotna dama — meblowana, z wi-
 dokiem na planty, udziela za niskim wynagro-
 dzeniem lekcji języka francuskiego.

Sądownie rozwiedziony z żoną mężczyzna —
 o sile 20 koni, mało używany, zaopatrzony w naj-
 nowszej konstrukcji aparat rozpędowy — szuka
 pomieszczenia u bezdzietnej, młodej pary małżeń-
 skiej. Wiadomość pod „Dyskrety“.



Nasze dzieci.

Karolek: Tatku! niech się tatuś postala,
 zebym dostał siostrzyckę, bo ja nie chcę, aby
 moje dzieci nie miały ciotki...



Magazyn „Au Bon Marché“ Filipa Eile

Kraków, Rynek gł. 14. — Telefon 119.

połącza Kapelusze męskie angielskie. Przybory do podróży i bieliznę męską białą i ko-
 lorową. — Parasole, laski oraz przybory do Lawn tennis.



ZNANY
MAGAZYN
 Wyrobów z chińskiego
 srebra, platerowanych,
 oraz z srebra czystego
M. JAKUBOWSKIEGO
 w Sukienicach, od strony ulicy Szewskiej
 poleca
 w wielkim
 wyborze
 Przybory kościelne, przedmioty do użytku domowego, jako to: zastawy stołowe
 toaletowe, oraz najnowsze nader gustowne przedmioty secesyjne na podarki i t. d.
 Ceny umiarkowane bez konkurencyjne.

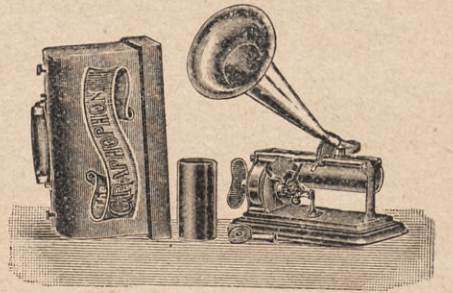
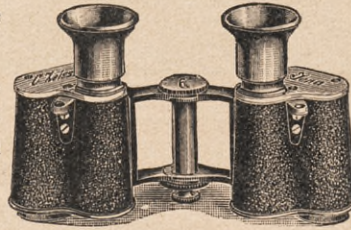
K. Zieliński mech. i optyk, Kraków, linia A-B 39



poleca swój bogato zaopatrzonej magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.

Wszelkie zamówienia na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacji we własnej pracowni; szlifiernia szkła optycznych urządzona podług systemu

metrycznego. Poleca zarazem oryginalne amerykańskie grafofony „Columbia. gramofony oraz wałki do tychże ośpiewane przez pierwszorzędnym artystów polskich. Zużyte wałki do fonografów lub grafonów stacza po 20 hal. od sztuki.



koron 70.—
Reperacje wykonuje się szybko i starannie

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał

SAPOMENTHOL
na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw

CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I POKREWNYM,
Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje.

Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorium chem.-farmaceut.

* * **EUG. MATULI** * *
w Radomyślu, koło Tarnowa.

Oryginalne maszyny Singera do szycia



odznaczają się wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ścięciem.

Nowe Singera Central-Bobbin i V. S. familijne maszyny do szycia są doskonałościami, na jakie zdobyła się technika w wyrobie maszyn do domowego użytku. Odznaczają się one lekkim i cichym chodem, są nadzwyczaj łatwe w użyciu, niezrównane zaś do robót wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, oraz

ozdobnego haftu.

Na maszynach tych dają się wykonać oprócz ozdobnych haftów, monogramy sznurowe oraz haftowane, mereżki, roboty aplikacyjne, hafty smyrneńskie i t. d.

Bezpłatna nauka szycia, haftów ozdobnych, smyrneńskich robót aplikacyjnych oraz ażurowych.

Singera Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia (dawniej firma: G. Neidlinger)
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

Innych składów w Krakowie nie mamy. Filie: TARNÓW, ul. Krakowska; NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.



Prosimy zażądać naszego katalogu specjalności gumowych męskich i damskich.

REIM i Ska

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych
Kraków, Rynek A-B.

Do nabycia
ROZNIKI „BOCIANA”
z roku 1901 po 10 kor.

za poprzednim nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowym wysyła Administracja.
Roczniki z lat poprzednich kompletnie wyczerpane.



Angielskie przybory do podróży

Bieliznę męską, białą i kolorową,
Parasole, Parasolki, Laski oraz
przybory do Lawn-Tennis, Kapelusze męskie i Czapki do podróży,
Obuwie męskie, Kalosze rosyjskie,
Płaszczki nieprzemakalne, Kocce,
Pledy, Derki do powozów.

Necessery męskie i damskie w bardzo wielkim wyborze — poleca
LOUVRE * ZAKOPANE * KRUPÓWKI.

OBAWA MĘŻCZYZN

przed ożenieniem się — staje się zupełnie niepotrzebną po przeczytaniu broszury d Imp. m. H... An... Za nadesłaniem 1 K. 20 h w markach pocztowych — wysyła E. Jeschor Rixdorf-Berlin, Kaiser Friedrichstr. 175. Wysyłka dyskretna. Należytość zwraca się, jeżeli nie poskutkuje.

15—20

OBAWA KOBIET

przed wszelkimi przykrościami higienicznymi, jest zupełnie wykluczona po przeczytaniu jego ilustrowanego katalogu o dotyczących artykułach. Gratis i franco — w zamkniętej kowercie 1 K. 20 h. w markach pocztowych łącznie z broszurą obok wzmiankowaną. Zupełna dyskrecja. E. Jeschor Rixdorf, Kaiser Friedrichstrasse 175.

SALVESOL

pochłania nikotynę, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego zwykła wata dokazać nigdy nie może.

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS” W. Beldowskiego, Magistra farmacji w Krakowie.

Cygarniczki papierowe

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 zhr.

Cena wydania niemieckiego: 2 zhr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za życiem kuracy w książce tej zaleconej — zupełnie zdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Biercy w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 6—17

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków, Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelni, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów | gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznurki gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, pily i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacja elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów firmy **Siemens i Halske**. Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy:

1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.



Pierwsza polska
Fabryka farb artystycznych
J. Karmański i Sp.

poleca: farby olejne artystyczne, do studyów i dekoracyjne, farby akwarelowe w guzieczkach, tabliczkach, porcelankach i tubkach do użytku artystycznego, technicznego i szkolnego, oraz znakomite tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębni pod Krakowem i Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacja i skład hurtowny na Królestwo i Rosję:
Warszawa: Bronisław Kuks, Szpitalna 8.

Reprezentacje i składy hurtowne: Wiedeń: Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga: Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest: Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia: Kosta Dabo. Monachium: Richard Schober, Rosenheimerstr. 40; Wenecja: Emilio Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyola: Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.



Najlepszą
3 wód alkalicznych

jest

Szczawnicka woda

„Józefiny”

„Magdaleny”

„Stefana”

21—8

Towarzystwo
kredytowe

dla handlu i przemysłu
w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z
odpowiedzialnością ograniczoną

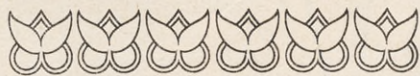
ul. św. Gertrudy 1. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4 1/2% rocznie.

**Jakób Better**

Skład materyałów budowlanych
i Fabryka wyrobów betonowych

Kraków, ulica św. Jana 8

odejmuje się pokrycia dachów
papą ogniotrwałą, łupkiem słaz-
kim i dachówką wszelkiego sy-
stemu, jakoteż betonowania i uło-
żenia posadzek tak cementowych
jak i steingutowych, oraz wyko-
nania kanałów i słuz pobocznych
po cenach możliwie niskich.

A. HAWELKA

ces. i król. Dostawca Dworu w KRAKOWIE

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter oryginalny angielski, pięknie
musujący

firmy: „Barchay Perkins & Co. London.”

KANTOR WYMIANY

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne
i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta
zagraniczne.

Wyplata wszelkich kuponów i wylosowanych
efektów bez potrącenia prowizji.

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4 1/2% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3 1/2% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego
przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku
bieżącym, wydaje w tym celu książeczki czekowe,
przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, u-
dziela zaliczki na papiery wartościowe i usku-
tecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów
na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Nowo założony

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie, przy ul. św. Tomasza 1. 4. Tel. 331.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający wła-
sny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza L. 4.
Zakład urządził pogrzeby od najwspanialszych do najskrom-
niejszych po cenach nader umiarkowanych.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogi-
czne **Reussnera** do bardzo przedkłej i najja-
twiejszej nauki obcych języków, bez nauczy-
cieli z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)
po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct. — Kurs
II-gi zhr. 2-40.

Polsko-francuski kurs I-szy zhr. 1-80, kurs II-gi
zhr. 4-80. — Gramatyka Polsko-Francuska
1 zhr. 80 ct.

Polsko-Angielski kurs I-szy zhr. 1-12, kurs II-gi
1 zhr. 80 ct.

Polsko-Ruski kurs I-y zhr. 2-10, II-gi zhr. 2-70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami an-
gielskimi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni 21—21

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

C. k. uprz.

FABRYKI

firmy

Maurycy Baruch

(własność Włodzimirskich)

Podgórze i Łagiewniki

polecają P. T. swoje wyroby
mączne, piece kaflowe białe
i kolorowe, kominki i kuchnie,
cegłę w różnych gatunkach,
cegłę ogniotrwałą, dachówkę
falcowaną: czerwoną i czarną.

Cenniki i wzory Zarząd fabryki rozsyła
na żądanie franco.

3—24

Maurycy Baruch w Podgórzu.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28
(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągle nowości). — Zastępstwo Tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

W SIERPNIOWE UPAŁY



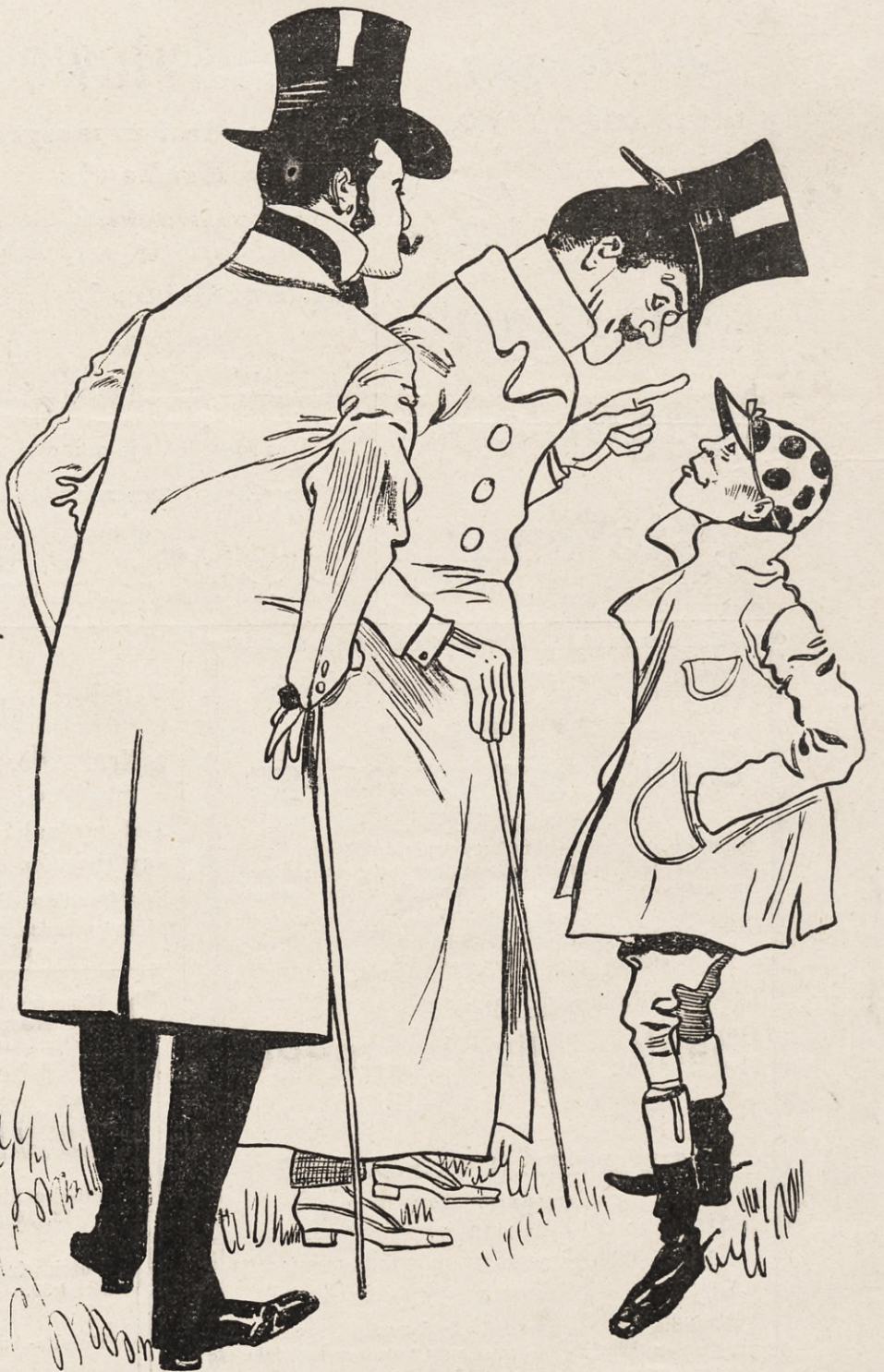
— Obiecałeś się ze mną ożenić, gdy wyjdiesz z wojska a teraz to jakos nie masz ochoty...

— Moja kochana, a cóżem ja temu winien, żem ją stracił.

— Widzisz — ja ci zawsze mówiłam, że ty nie powinieneś się być ze mną żenić...

— A to dlaczego?

— Bo jesteś cierpiący na nogi...



— Wielu bardzo wzdycha tylko do tej chwili, aby zostać słomianym wdowcem, a ja przeciwnie straciłem apetyt i nic mi się nie chce...

— Czy to prawda Jo hn, żeś zleciał kiedyś z Miss już u samej mety?

— Bajki sir, bo ja sam z niej zlażłem i to dopiero za metą...